

Wspomnienie pierwszych lat na Siedlcach – Stanisław Kujawski

Na Siedlce sprowadziłem się w sierpniu 1955r. Zamieszkaliśmy przy ul. Kartuskiej (vis a vis poczty). Mieszkam tam do dziś wraz z synem Marcinem i jego rodziną.

Wspominając pierwszy dzień najbardziej zachwycony byłem komfortem mieszkania- jasne, przestronne, kaloryfery, kuchnia westfalka z fajerkami i popielnikiem, łazienka z wanną i ubikacja oraz balkon, z którego było widać kawał dzielnicy a także tramwaj „pod nosem”. W porównaniu do starego mieszkania na Starówce brakowało nam pieca, który tam był. Była tam też wspólna ubikacja ale jej nam nie było żal, wręcz odwrotnie. Jeszcze nie wymieniałem ciepłej wody z piecyka gazowego nad wanną, w której pierwszy raz w życiu mogłem się wykąpać! Te różnice to był wielki komfort socjalny. Mając wtedy 8 lat dobrze pamiętałem warunki mieszkaniowe na wsi mazowieckiej, o czym nie będę już wspominał jakie były.

Szkoła była blisko i mieściła się w zabytkowym, oryginalnym budynku, w którym dziś jest Liceum nr VIII. Do kościoła Emaus chodziliśmy wzdłuż otwartego wtedy strumyka, który płynął wśród gruzów i ogródków (między ul. Kartuską a ul. Szarą). Oryginalną była też linia tramwajowa – tor pojedynczy z mijankami i jeden wagon bez przyczep. Motorniczy na pętli przy starym Żaku brał korbę i przechodząc z jednego pomostu na drugi jechał w stronę Kościoła Emaus, gdzie była w podobnym stylu jak dziś pętla – mówiliśmy na nią ”końcówka”. Linia tramwajowa miała nr 10 i ciągnęła się od Żaka do kościoła. Później na przełomie lat 50 i 60-tych pojawiła się linia nr 12 i już łączyła dzielnicę Siedlce z Wrzeszczem i początkiem Oliwy, gdzie do dziś mieści się zajezdnia tramwajowa.

Wracając wspomnieniami na Siedlce – to była nowa dzielnica Gdańska, administrowała nią Stocznia Gdańska i Remontowa. Nasi rodzice byli wtedy bardzo młodzi. Cieszyli się że przeżyli szczęśliwie wojnę i założyli rodziny. Nas wtedy dzieciarni były pełne podwórka – tyle koleżanek i kolegów nie miałem nigdy!



z archiwum Stanisława Kujawskiego

Nie było jeszcze telewizji – co bogatsi mieli radia, których ilość rosła lawinowo. W domu się tylko spało i uczyło, resztę czasu spędzaliśmy w miejscach większej i mniejszej KULTURY, a w dzielnicy Siedlce były nimi szkoły podstawowe nr 12, 14, 30 i 8 (te dwie ostatnie na dzielnicy za kościołem Emaus) – po naszymu „na końcówie” Oczywiście były i są dwa kościoły pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu (Emaus) i Chrystusa Króla przy ul. Rogaczewskiego – Malczewskiego. W moim środowisku do kościoła chodzili wszyscy! Miejscem kultury było też kino Wrzos – był to drewniany barak przy skrzyżowaniu ul. Kartuskiej i Wesołej. Dziś na tym miejscu stoi dobudowana część szpitala MSW. Kino Wrzos czynne było początkowo tylko w sobotę i niedzielę – grali po jednym seansie. W niedzielę były dwa oraz poranek (bajki dla dzieci). Rodzice mówili, że poranki są po to by dzieciaki do kościoła nie chodziły- takie były czasy. Pod kinem spotykały się tłumy młodzieży – wiadomo telewizji nie było. Starsi czyli rodzice słuchali radia a najlepiej (ojcowie) Wolnej Europy – później myśmy słuchali radia Luxemburg. Polskie rozgłośnie radiowe były tylko trzy: na fali długiej, średniej i krótkiej.

Koniecznie muszę wspomnieć jak Ojciec słuchał Wolnej Europy a ja później radia Luxemburg, które były celowo zagłuszane. Ojciec antenę robił z łóżka sprężynowego, które stawiał w poprzek i łączył je drutem z radiem Pionier – ramę łóżka ciągle kierunkował przekręcając po całym pokoju, by był lepszy odbiór. Lubilem słuchać rozmów starszych, którzy opowiadali przy stole wspomnienia wojenne. Drugim tematem była ciężka praca w Stoczni i obawa czy nie wybuchnie III wojna światowa (bardzo bałem się tego ostatniego tematu).

C.D.N.